Nr. 9. Bytom G.-Szl., Wtorek, dnia 29-go Stycznia r. 1892, Rok V.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oswiacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Uczmy dzieci
czytać i pisać
po polsku.

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Roskwiecí się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). —**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego [illegible]ętegomiejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.**

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

NIEDZIELA IV-ta PO TRZECH KRÓLACH.

EWANGIELIA ś-ta na tę niedzielę za pisaną jest u Mateusza ś-go w rozdz. 8-mym Słowa jej są następujące:

W on czas: Gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałmi okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie jego, i obudzili Go, mówiąc: Panie zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

* * *

Pan Jezus widząc się dnia jednego otoczonym wielkim tłumem ludu na brzegu morza Galilejskiego, wstąpił na łódkę, o której Święty Marek pisze, że należała do Piotra, i kazał uczniom swoim przewieźć Siebie na drugą stronę jeziora, co też uczynili. Morze Galilejskie, było to wielkie jezioro, mające kilka mil długości i około dwóch mil szerokości. Zaledwie na środek przybywają jeziora, aż okropna powstaje burza, tak, że fale okrywały łódkę, i tyle wody do niej się nalało, iż każdej chwili groziła zatonięciem. W takiem zostając niebezpieczeństwie, przybiegli uczniowie do Pana Jezusa, który po dziennej, w nauczaniu pracy zasnął w łodzi, a obudziwszy Go, z wielkiem przerażeniem zawołali: „Panie! zachowaj nas, bo giniemy.“

Zbawiciel, który chciał być proszonym, odpowiada im ze spokojem: „Czemu jesteście bojaźliwi małej wiary?“ Jezus nie potępia tu prośby uczniów, lecz gani niedostatek ich wiary, męztwa i ufności; bo gdybyście — mówi — mieli choć trochę wiary, czyliżbyście się lękali czegokolwiek, będąc razem zemną?“ Jakoż uczyniwszy ten wyrzut uczniom, „wstał i rozkazał morzu i wiatrom, i stało się uciszenie wielkie.“

Ta nagła cisza następująca po gwałtownej burzy, wprawiła w zdumienie i podziwienie tych wszystkich, którzy byli świadkami tego zdarzenia, i jednogłośnie zawołali: „Jak wielkim jest ten, które-Mu wiatry i morze są posłuszne?“

Otóż my wszyscy na tym świecie i w tem życiu jesteśmy jakby na burzliwem morzu, gdzie różne przygody, zdarzenia i wypadki nami miotają i w nieprzewidziane pogrążają nieszczęścia; lecz wówczas nie rozpaczajmy, ale uciekajmy się o skuteczną pomoc do Pana Jezusa, Zbawiciela naszego, a on naszych nieszczęść uśmierzy burze. Jezus jest zawsze z nami, gdyż z nami przebywać przyrzekł aż do skończenia świata, przeto wysłucha prośby nasze, i nie dozwoli nam zginąć w nawałnościach doczesnego życia.

Prośmy tylko Pana Jezusa, aby nas nie opuszczał nigdy, lecz owszem, aby był sternikiem naszym na burzliwem morzu tego życia i aby nas doprowadził do portu szczęśliwej wieczności.

Przytoczona tu święta Ewangielja, ma jeszcze i inne znaczenie, a mianowicie: łódka, którą okrywały fale, to Kościół Chrystusowy wśród prześladowań, bo również, jak ta łódka wystawiony bywa na burze najokropniejsze i często zdawało się że był bliski zatonięcia, — że już był wytępiony mieczem, zatopiony błędem, zniszczony odszczepieństwem, a on jednak trwa dotąd wśród nawałności i trwać będzie do końca świata, bo Kościół ma zawsze z sobą Jezusa Chrystusa. W Kościele równie jak w łódce Piotrowej Pan Jezus jest zawsze przytomny, wie On o szturmach, które Kościół Jego wytrzymuje, a jeżeli się zdaje przez jakiś czas być bez ruchu, jeśli się zdaje zamykać oczy na zniewagi, które się czynią Jego Kościołowi, to dla tego tylko, żeby doświadczył jego wiary i okazał mu z większą świetnością, swoją miłość i czułość. A kiedy Mu się spodoba odmienia serca narodów i na prośby i wołania wiernych rozkaże morzu i wiatrom prześladującym go aby się uciszyły. Taki jest wykład i treść powyżej zacytowanej przez nas Ewangielii świętej.

Na przyszły wtorek, tj. dnia 2 lutego przypada doroczne Święto *Ofiarowania Chrystusa Pana w kościele i Oczyszczenie N. Maryi Panny*, albo inaczej:

Matki Boskiej Gromnicznej,

o którem to Święcie powiemy więcej w następnym numerze „Gwiazdy“.

Przegląd polityczny.

W „Hamburger Nachrichten“, organie księcia Bismarcka czytamy co następuje; Niepotrzebna ostrość do Rosji potęguje się jeszcze popieraniem nowej polityki przez Polakow, w artykułach urzędowych, nazywanych zakrytą baterją, wymierzoną w czasie pokoju przeciwko Rosji. Już mowa, którą nowy arcybiskup wygłosił w Toruniu, zawiera przyznanie się do przeszłości dawnej Rzeczypospolitej polskiej i pośrednie wyznanie, że arcybiskup będzie dążył do odbudowania Polski. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że na tych samych motywach opartem być musi intronizowanie francuskiego arcybiskupa w Alzacji i Lotaryngji i duńskiego prałata w Szlezwigu, to można sobie łatwo wyobrazić, jaki podobne demonstracje w Niemczech skutek mieć mogą i nie ma się co dziwić, że politycy rosyjscy już są przygotowani na to, iż polscy mieszkańcy Rosji pójdą na pierwsze wezwanie. Pewność, z jaką Rosjanie twierdzą, iż od trójprzymierza mogą się spodziewać polityki agresywnej (zaczepnej) jest w tym razie łatwo zrozumiałą.

— Miasto Dijon we Francyi urządza w tych dniach uroczystość pamiątkową na cześć jenerała Bosaka, który w roku 1870 poległ pod Dijonem, iako francuzki komendant brygady.

Bohater tebański.

56) POWIEŚĆ

z czasów starożytnych.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 8.)

XI.

Znaki te różnorodne, które każdy hufiec miał przedstawiały głowy jastrzębie, wężowe, krokodyle i inne zwierzęta. Po samym środku jechał Faraon na swoim wozie, obok unosił się znak królewski, wąż podnoszący się, cały lśniący od złota i drogich kamieni. Przy królu trzymały się dwa oddziały przybocznej jego straży, egipska i grecka pod wodzą Agezylausa. Dalej jechały jazdy sprzymierzeńców.

Wojsko to, w porządku wzorowym postępujące, wyglądało tak okazale, że na ten widok serce Amazysa uderzyło radością i dumą. Przestrzeń, którą zastępy Faraona zajmowały na równinie, była bardzo rozległa; człowiek, idący szybkiem krokiem, musiałby iść bez odpoczynku przez dwie godziny, aby przejść od jednego końca frontu do drugiego, a w szeregach szedłby także z pół godziny, nimby od przodu wojska dostał się do tyłu. Amazys podjechał do Faraona i opowiedział mu wszystko, co widział, zamilczał tylko o przykrej swej przygodzie z księciem Nekao.

— Miałem sposobność przypatrzeć się dobrze wojsku scytyjskiemu, o królu — rzekł, — przekonałem się, że mają bez porównania więcej jazdy od nas i zawsze ją naprzód wysyłają do ataku. Jeżeli raczysz na zdanie moje zwrócić jaką uwagę, sądziłbym, iż nie pokonają jej, ani sprzymierzeńcy, ani nawet wozy wojenne, należałoby zatem poprowadzić przeciw niej odrazu liczne oddziały piechoty. Wozy przydadzą się na później.

— Rada twoja jest dobra — odrzekł Faraon — ponieważ mianowałem cię głównodowodzącym wozami wojennemi, więc sam wydaj stosowne rozkazy. Ale przedewszystkiem każ sobie podać posiłek i wypoczij, bo musisz być bardo znużony.

Amazys podjechał do wodza, który w zastępstwie jego wozy wojenne prowadził i kazał mu się cofnąć z niemi, a przekonawszy się, iż rozporządzenie jego nie ulegnie zwłoce, zwrócił się ku lewemu skrzydłu wojska, odszukał tam własny swój wóz z orszakiem przybocznym i kazał sobie podać posiłek. Tymczasem wozy w największym porządku przejeżdżały w poprzek pomiędzy oddziałami piechoty i ustawiały się za nią na samym końcu.

Słońce wzniosło się na niebie, była już godzina popołudniowa, po deszczu porannym nie pozostało ani śladu, lecz powietrze oczyściło się z kurzawy, nic nie osłaniało rozległego widnokręgu. Gońcy nadbiegli wkrótce z wieścią, że nieprzyjaciel się zbliża; Faraon podjechał na czoło armii, przyłączył się do niego Amazys, tętent oddalony dał się słyszeć, konne oddziały sprzymierzeńców ukazały się najpierw, za niemi piechota, wreszcie sam książe Nekao nadjechał i objął dowództwo nad prawem skrzydłem wojska. Tłumy Scytów, tak jazdy jak piechoty, goniły za cofającymi się Egipcyanami, plan powiódł się całkowicie.

Teraz jednak nastąpiła zmiana w ruchach nieprzyjaciela. Ujrzawszy potężną armię Faraona, stojącą na placu w pogotowiu, Scytowie się zatrzymali, poczęli się skupiać także i szykować. Nie podobało się to wcale Faraonowi, miał nadzieję, że oni rzucać się będą nieopatrznie na jego siły pojedynczemi oddziałami, które on znosić będzie po kolei. Lecz wodzowie scytyjscy widocznie stan rzeczy zrozumieli, dali się wprawdzie wywieść w pole, lecz dalej nie posuwali swej nieroztropności, postanowili zgromadzić także całe wojsko i wówczas dopiero stanowczą bitwę rozpocząć.

— Król Tanyoraзes się nie śpieszy, ale i ja mam dość czasu — mówił Faraon wyniośle.

A w oddaleniu gromadziły się i rozwijały na błoniu zastępy scytyjskie, jak przed burzą gromadzą się i rozsuwają ciemne chmury na niebie. Coraz więcej przybywało tam ludzi i koni, szum i gwar wzrastał, tłumy te w nie ustannym były ruchu, a jednak nie posuwał się naprzód, Faraon zaczynał się niecierpliwić. Aż wreszcie niezmierna ta masa zakołysała się, jak fala podczas przypływu morza i zbliżała się szybko; natychmiast ozwały się trąby wojenne egipskie, piechota, stojąca na przedzie z bronią w pogotowiu, czekała nieprzyjaciela.

Scytowie natarli zwykłym swoim sposobem, najpierw wysypały się niezliczone tłumy konnicy, z dzikim wrzaskiem rzucały się na zastępy piechoty egipskiej, jak fale wodne rzucają się na skały nadbrzeżne. Lecz tak jak ściana kamienna, tak i mężna piechota egipska stała niewzruszona i nawałę tę odpierała. Na samym przedzie oddziały łuczników zasypywały Scytów strzałami, za nimi w ścieśnionych szeregach ustawione były hufce, uzbrojone w oszczepy, siekiery i dzidy, a każdy żołnierz osłoniety był ogromną tarczą. Walka ta trwała dość długo, mnóstwo Scytów padło, ciągle jednak nacierali inni, przedzierając się nawet przez pierwsze rzędy żołnierzy egipskich i usiłując dobrać się do jazdy i wozów. Lecz żaden z tych zuchwalców nie wracał żywy. Egipcyan niewielu zginęło, przewaga ich była widoczna i popłoch pawien czuć się dawał wśród niesfornych scytyjskich tłumów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bosak nazywał się właściwie hr. Hauke i był bliskim krewnym matki księcia Aleksandra bułgarskiego, która jak wiadomo, była z domu Hauke i w Warszawie poślubiła księcia Aleksandra heskiego, ojca późniejszego księcia bułgarskiego Aleksandra Battenberga. Hauke mając lat 26 był już pułkownikiem w rosyjskiem wojsku huzarów, na pierwszą jednak wieść o wybuchu powstania styczniowego wziął dymisyą od urzędu cesarsko-rosyjskiego, zrzekł się tytułu hrabiowskiego i przezwał się Bosakiem. Jako dowódca powstańców zasłynął Bosak między wszystkiemi rodakami tak z blizka jak i z daleka. Bosak też należał do tych, którzy szczerze pragnęli oswobodzić z niewoli barbarzyńskiej braci swoich, a nie czynił tak, jak dzisiejsi niektórzy pseudopatryoci, co bez wszelkich dowodów, bez żadnej racyi rzucają nietylko słowem ale i pismem oszczerstwa publicznie, bez zarumienienia się na swoich współbraci. Tacy nie widzą tego złego co broją i nie wiedzą wcale lub wiedzieć nie chcą, że rzucając kość niezgody pomiędzy braci swoich, nie są już patryotami lecz wrogami narodowości swojej i rychlej czy później nietylko swoi, ale i obci pogardą ich okryją. Nie takim patryotą był Bosak. On należał do tych, którzy do samego końca wytrwali. W r. 1870 przy organizowaniu wojsk francuzkich otrzymał komendę brygady w Wogezach. Pod Dijonem kula pruska przeszyła mu pierś i na miejscu położyła trupem. Walecznego rodaka naszego pochowano w Dijonie.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Cesarz Wilhelm wydał rozkaz, aby mu przedstawiono dokładnie sprawę o urządzeniu ratunku, jaki ma być użytym w razie przyszłej powodzi.

— „Hamburger Nachrichten“ występuje gwałtownie przeciw Austro-Węgrom, zapowiadając, że państwo to zdradzi potrójne przymierze.

— Cesarz niemiecki powrócił już z Kilonii do Berlina.

— Policya kryminalna w Charlottenburgu odkryła fałszerzy monety, gdzie podrabiano dwu-markówki.

— Sejm pruski obradował 25-go w pierwszem czytaniu nad projektem dotyczącym ustawy szkolnej. Z posłów przemawiał X. prałat Jażdzewski; pomiędzy innemi zaznaczył czcigodny poseł, że usiłowania rządu aby szerzyć niemczyznę nie odniosły żadnego skutku. Znajomość języka niemieckiego jest obecnie o wiele gorszą niż dawniej. (W następnym numerze obszerniej o sprawie szkolnej napiszemy.

Rosya.

Stan zdrowia carowej jest niebezpieczny. Chora cierpi na niezwykłe rozdrażnienie nerwowe. Car na jej wyraźne żądanie całe noce spędzać musi u jej łoża Lekarze radzą jej zmianę klimatu, na co carowa żadną miarą zgodzić się nie chce.

— Naczelnika miasta Moskwy wysłał car do wschodnich prowincyi, aby nagromadzone przez spekulantów zboże, zakupił dla dotkniętej głodem ludności, za cenę przystępną, a mianowicie za sumę 12 milionów rubli; w przeciwnym razie aby zboże zabrał.

Z Petersburga piszą, że niebawem przedłożony zostanie Radzie państwa projekt ustawy, mocą której posady kierowników przedsiębiorstw górniczych nadawane być mogą tylko poddanym rosyjskim. Zarządzenie takie wypadłoby w pierwszej linji na niekorzyść wielu obywateli austrjackich i niemieckich, którzy takie posady obecnie zajmują w gubernjach Królestwa Polskiego.

Bułgarya

Prezes bułgarskich ministrów Stambułow doznał nieszczęśliwego wypadku jadąc na przejażdżkę sankami. Rewolwer, który miał w kieszeni puścił i wystrzał ranił go w udo. Ranę obandażowali lekarze i uznali ją za lekką.

Serbia.

Rząd przeszłorocznem zamknięciem Skupczyny popełnił czyn, który zarówno swem wykonaniem, jakoteż wskutek tego, że naruszył konstytucję, wywołał powszechne zdziwienie w kraju i zagranicą. Tym czynem było wydalenie przemocą matki Jego królewskiej Mości. Podpisani, pod przysięgą obowiązani bronić konstytucji, zwracają się do prezesa gabinetu z następującą interpelacją: 1) Jak godzić postąpienie to rządu z zasadą wolności osobistej z prawem obywateli serbskich do przebywania w Serbji, które to prawo poręcza im konstytucja? 2) Czy rząd sądzi, że rezolucja Skupczyny z dnia 30-go marca ubiegłego roku upoważnia go do wydalenia królowej Natalji? 3) Jak to wytłomaczy rząd, że ową rezulucję, która nie miała charakteru ustawy, przedstawił koronie do zatwierdzenia? 4) Czem tłomaczy rząd wykonanie takiej ustawy? 5) Czem tłomaczy rząd użycie wojska i kto zalecił wojsku współdziałanie przy tej niekonstytucyjnej akcji i użycie broni? 6) na kogo spada odpowiedzialność za ofiary, które zginęły podczas wydalenia matki królewskiej?

Grecya.

Zmarły niedawno w Egipcie Grek Vassany zapisał 5 milionów franków rządowi greckiemu na wzmocnienie floty.

Włochy.

W całych Włoszech influenzja szerzy się niesłychanie i zjadliwie. W Wenecyi umiera dziennie średnio 58 osób, to jest pięć razy więcej aniżeli zazwyczaj; w Turynie 84, tj. więcej, aniżeli podczas cholery w r. 1884. Ciasnota, tudzież brud miast włoskich, sprzyjają niesłychanie prędkiemu krzewieniu się owej choroby. W Medyolanie panuje tak silna influenzja, że nieboszczyk musi czekać czasami cztery i pięć dni nawet na swój pogrzeb z powodu braku karawanów. Odkomenderowano kompanią wojska do pomocy służbie cmentarnej.

Z Rzymu donoszą, że stan zdrowia Ojca ś. jest już zupełnie dobry. Papież odprawił Mszę ś.

— W piątek wieczorem było w Rzymie trzęsienie ziemi, które trwało kilka minut. Nie zaszedł z tego powodu żaden wypadek. Ludność ogromnie się przeraziła, wiele murów się porysowało i wiele budynków zachwiało się w fundamentach.

Hiszpania.

W Hiszpanii odkryto szeroko rozgałęziony spisek dynamitowy. W wielu miastach i wsiach uwięziono dużo podejrzanych osób. W rewizyach domowych znaleziono i zabrano wielkie zapasy dynamitu, gotowych bomb i rewolwerów.

Z GNIEZNA.

Dalszy ciąg opisu ceremonji konsekracyjnej

NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO

Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego.

(Zobaczyć Nra. 6 i 7.)

W języku ojczystym wygłosił następnie Arcypasterz swe hołdy wdzięczności i uwielbienia, jakie czuje dla dostojnej Osoby Następcy świętego Piotra, którego serce, jak się to pokazuje z ostatniej Jego Encykliki, otwarte jest szczególnie dla uciśnionych, a który wyborem swoim dał dowód mądrości, stałości i miłości swojej. Tak samo głęboką wdzięczność czuje Arcypasterz dla Najjaśniejszego Pana, który aczkolwiek stosunkowo do sędziwego Namiestnika Chrystusowego jeszcze dość młody, okazuje dla wszystkich poddanych swoich równe ojcowskie serce, równe monarsze przywiązanie. To samo powtórzywszy po niemiecku, wzniósł Najprzewielebniejszy Arcypasterz okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, w którym wszyscy ochoczo zawtórowali.

Następnie pan Naczelny Prezes, Jego Ekscelencya baron Wilamowitz, zabrawszy głos, wyraził zadowolenie i radość swoją i całej dzielnicy, która i jego jest ojczyzną, z wyniesienia Jego Arcybiskupiej Mości na godność Najwyższego Zwierzchnika obu archidyecezyi.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz dziękując panu Naczelnemu Prezesowi, powiedział, że czuje się szczęśliwym, iż rządy Jego przypadają wspólnie z urzędowaniem Jego Ekscelencyi.

Książę Biskup wrocławski pił na zdrowie obu archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, z któremi Arcypasterz w dzisiejszym akcie konsekracyi zawarł związek dozgonnego połączenia i które na uczczenie tego związku w tak strojnej wystąpiły szacie.

Książd Arcybiskup wzniósł toast na cześć księcia Biskupa wrocławskiego, jako konsekratora, a wyraziwszy cześć dla jego osoby, jako tego, który z upoważnienia Papieża torował aditum ad pacem (drogę do zgody) przyczem go z wielu stron nie rozumiano, wyraził życzenie, aby te dawniejsze związki, historyczno-wiekowe stósunki nie ustawały, lecz kwitnęły dalej w duchu miłości i wzajemnego szacunku. „Niech żyje książę Biskup wrocławski.“

Poczem nastąpił toast na cześć współkonsekratorów ks. Biskupa chełmińskiego, który nie lękając się trudów dalekiej podróży, przybył do Gniezna, ażeby mu oddać tę wysoką usługę — i Najprzewielebniejszego księdza Biskupa dr. Likowskiego, który uczynił to samo, a w którym Arcypasterz czci świątobliwy przykład, dawany od lat blisko 30 wiernym obu Archidyecezyi, oraz głęboką naukę i wiedzę, pobożność i pracowitość.

Obok czcigodnych współkonsekratorów wymienił Arcypasterz Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Andrzejewicza, z którym go oddawna łączą węzły szczerej przyjaźni i który też przez długie lata dawał Mu dowody głębokiej życzliwości.

Ksiądz Biskup Redner wzniósł toast na cześć obu kapituł, które Arcybiskupowi będą pomocne w zarządzie Archidyecezyi, kapituł, które w ogólności Papież Aleksander III. nazwał ramionami tego ciała, którego głową jest Biskup.

Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Likowski wzniósł toast na cześć obywatelstwa i wszystkich wiernych obu Archidyecezyi, którym służyć może to chlubne świadectwo, że przywiązanie swoje do wiary ojców gotowi byli i są, stwierdzić wszędzie, nawet z narażaniem własnego mienia i bezpieczeństwa. To samo powtórzył ksiądz Biskup po niemiecku.

Nakoniec ksiądz Arcypasterz dziękował obu dostojnym Administratorom Archidyecezyi księdzu kanonikowi Krausowi i księdzu Biskupowi Likowskiemu za gorliwość, z jaką sprawowali rząd Archidyecezyi i wspomniał przytem o pomocy, jaką księdzu kanonikowi Krausowi z uznania godnym skutkiem niósł jego Oficyał ksiądz prałat dr. Łukowski.

Około godziny piątej obiad się skończył i goście się rozeszli.

Iluminacya. Z uderzeniem godziny 5 prastary gród Lecha, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zajaśniał świateł tysiącami. Przyznać trzeba, że iluminacya wypadła nadspodziewanie! Nietylko katolicy, ale i można prawie powiedzieć, wszyscy żydzi i dość dużo protestantów iluminowało. Kilkakrotnie oświecono także sztucznymi ogniami bramę tryumfalną przy tumie. Zebrani śpiewali pieśni religijne, jak „Salve Regina“ itd.—Minut 10 przed 6-tą nadeszła muzyka — cała kapela piechoty z kapelmistrzem na czele — oraz wszystkie cechy i towarzystwa z pochodniami. Kapela poczęła — po powitalnej fanfarze — grać uwerturę (włoskiego muzyka) p. t. „Tula“. Kilka minut po 6-tej na bezustanne „wiwaty“, ukazał się na balkonie Arcypasterz nasz w towarzystwie kilku świeckich i duchownych. Przed ukazaniem biły raz po raz moździerze, a następnie puszczano ognie sztuczne. Tłumy ludu wznosiły okrzyki podziwu a sam Arcypasterz dawał znaki swego zadowolenia, zwracając się kilkakrotnie do licznego otoczenia swego. Gdy kapela skończyła uwerturę, zagrzmiał z tysiąców piersi zebranych, szczery i serdeczny okrzyk: „Niech żyje nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz“ i głowy wszystkich się odkryły a głośnym entuzyazmom i okrzykom końca nie było, aż nareszcie sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz na balkonie dał znak, że chce mówić i natychmiast zrobiło się cicho — jakby makiem zasiał! Donośnym i wzruszonym głosem przemówił Arcypasterz mniej więcej w te słowa: „Dziękuję, serdecznie dziękuję Wam za te objawy miłości i przywiązania ku mnie. Niech Bóg Najwyższy zapłaci wam za to. Ja zaś prosić Go będę o błogosławieństwo dla waszych rodzin, błagać Go, by nigdy Was nie opuszczał, by dał wam wszystko, co może dobrego być na ziemi. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Tu zahuczało; „Na wieki wieków Amen!“ i „Niech żyje;“ i wzbierało jak morze rozhukane, aż jeden z duchownych dał znak z balkonu że ksiądz Arcypasterz si chce błogosławić wszystkich, wówczas głowy się pochyliły, inni poklękli a ksiądz Arcybiskup, żegnając krzyżem ś. trzykrotnie zebranych, mówił: „W obliczu tej prastarej Świątnicy Bożej błogosławię Wam: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ Uroczysta była to chwila, żadnej głowy nakrytej nie było, bo i obecni innowiercy ze czcią zdjęli nakrycia z głów. Potem jeden z duchownych zaintonował z balkonu: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ którą to pieśń wszyscy zebrani z namaszczeniem śpiewali. Po ukończeniu tejże zeszedł dopiero ksiądz Arcypasterz z balkonu, gdzie bawił 25 minut. Wówczas ruszył pochód ku miastu, na czele muzyka, różnego marsza grając, potem cechy, towarzystwa z pochodniami, istne morze świateł, bo była ich moc ogromna, — a po za niemi cała massa publiki — puszczano jeszcze race i spalono ognie sztuczne w wielu miejscach.

Tak się zakończyła uroczystość konsekracyi nowego Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego w Gnieźnie, do której uświetnienia przyczynił się lud sercem oddany swemu Dostojnemu Arcypasterzowi, jako i całemu Duchowieństwu.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY“.

Niemieckie Piekary w styczniu.

Naszego Szanownego Pana Redaktora upraszam uprzejmie o umieszczenie w „Gwiaździe“ naszym organie Górnego Szlązka tych kilka moich na ten Rok Nowy następujących wierszyków:

Idźmy do Jezusa w tym nowem lecie,
  Zawsze i wszędzie i stale;
Uczmy się chodzić do Niego we świecie
  Przez wichry i życia fale.
Idźmy do Jezusa: i wielki i mały,
  Bogacz i nędzarz niech bieży,
Bo idąc do Niego, idziemy do chwały,
  Dojdzie do Niego kto wierzy.
Idźmy do Jezusa życie nasze całe —
  Każden krok niech nas doń zbliża —
Każden czyn Jemu niech będzie na chwalę.
  Każda myśl się zwraca do krzyża.
Idźmy do Jezusa, bo on nas uleczy,
  Podniesie, wzmocni, pokrzepi;
Bo On jest Panem i Stworcą wszech rzeczy,
  W Jego opiece najlepiej.
Łączmy się Bracia Rodacy,
  Pokażmy, żeśmy Polacy,
Syny narodu Polskiego,
  I plemienia słowiańskiego.
Gromadźmy się jako dziatki,
  Pod chorągiew Boskiej Matki.
Ona jest naszą Królową,
  Oraz matką Chrystusową.
Brońmy naszej świętej wiary,
  Bo to zwyczaj polski stary.
Niech poznają przeciwnicy,
  Żeśmy wierni katolicy
Szanujmy język ojczysty.
  Od obcych wyrazów czysty,
Porzućmy obce „szwargoty“
  Co prowadzą do głupoty.
Strzeżmy się socyalistów,
  Oraz wszelkich anarchistów.
Obowiązkiem zaś każdego
  Nie mieć z nimi nic wspólnego.
Boże, zlej błogosławieństwo,
  Niechaj polskie towarzystwo
Na obczyźnie założone,
  Nigdy nie będzie wzgardzone. M. Guzy.

Lipiny. Dnia 17-go b. m. odegrali tutaj członkowie Towarzystwa ś. Alojzego Teatr Amatorski z dwóch sztuk; pierwszą była „Fatalna szafa“, komedya w jednym akcie, wielce ucieszna i rozweselająca, a dzielni Amatorzy ze swych rol tak dobrze się wywiązali, że są godni pochwały — bo wszyscy, którzyśmy udział brali w tem przedstawieniu teatralnem byliśmy bardzo zadowoleni. Swistak który najwięcej dokazywał, najwięcej nas do śmiechu przyprowadził. — Drugą sztuką był „Wycużnik“ wielce zajmująca rzecz — chociaż pierwsza sztuka była rozweselającą, to druga sztuka była nader smutną — ale prawdziwie przedstawiona — bo tak się dzieje z owymi wycużnikami, którzy swoim dzieciom wszystko zapisują drzed czasem, a dla siebie nic nie wymówią.—Nie będziemy więc dziękowali każdemu amatorowi z osobna, ale wszystkim Amatorom razem że się tak dzielnie ze swych ról wywiązali przesyłamy najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“. — T. D.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 28-go Stycznia 1892 r

Urodziny Najj. Cesarza Wilhelma II.

Dzień wczorajszy, to dzień urodzin, Najj. Cesarza Wilhelma II-go. Wielkoduszny i wspaniałomyślny Cesarz, który również jak Dostojna Matka Jego, Cesarzowa Fryderykowa, niekłamaną żywi sympatyę dla nas Polaków, ukończył wczoraj 33 lat życia swego. Cała też monarchja jego, jak długa i szeroka życzyła Mu błogosławieństwa Bożego i jak najdłuższego życia. W kościołach odbywały się nabożeństwa na intencyę Najjaśniejszego Cesarza, w salach gimnazyalnych święcono urodziny Monarchy uroczystemi śpiewami i odpowiedniemi deklamacyami. Wieczorem zaś w mieście naszem widzieliśmy na główniejszych ulicach pięknie przybrane i uilluminowane okna, w których stały biusty Najjaśniejszego Monarchy laurami ozdobione, widzieliśmy i innych wiele pięknych illuminacyi, które wszystkie były z własnego popędu z serca kochającemu Monarsze ofiarowane. A kiedy tak zewsząd płyną życzenia dla Najjaśniejszego i równą sprawiedliwość wszystkim poddanym swoim wymierzającego, wspaniałego Monarchy, pozwalamy i my sobie wraz z wszystkiemi Czytelnikami i Czytelniczkami „Gwiazdy“ naszej przesłać do stóp Tronu Najjaśniejszemu Panu nasze najserdeczniejsze życzenia, aby Mu Bóg błogosławił w długie lata, przy dobrem zdrowiu i udzielał pomocy swojej do dobrych i szlachetnych rządów, i aby Najjaśniejszy Monarcha coraz więcej i coraz pewniej przekonywać się raczył o uczuciach wierno-poddańczych naszego narodu — i aby mimo oporu tych żywiołów, które nam jeszcze ciągle chcą zaprzeczyć pełnej równości praw, w sprawiedliwości swojej, udzielić nam ich raczył. Pragnąc aby te życzenia nasze przy jaknajlepszem zdrowiu zastały naszego wspaniałomyślnego Monarchę, wołamy wraz z wszystkimi Czytelnikami i Czytelniczkami naszemi: Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz Wilhelm II wjak najdłuższe lata i niechaj Mu Bóg błogosławi w Jego mądrych i sprawiedliwych rządach.

Na torach kolei żelaznych przy przejazdach gdzie strażnicy nie mają domków, zaprowadzone będą trąby sygnałowe. Przyrządy te składają się z dymaczek, które strażnik za pomocą drutu z odległości nastawi, dymaczka taka udziela powietrza trąbie i ta daje sygnał ostrzegający, że pociąg się zbliża.

— W dwudziestą dziewiątą rocznicę powstania narodowego, o której donosiliśmy w zeszłym numerze, odbyły się po kościołach nabożeństwa żałobne za dusze poległych we walce. Nabożeństwa te odbyły się: w Poznaniu, we Lwowie, we Wiedniu i w innych miastach pomniejszych.

— Praktykanci pocztowi, którzy do 28-go lipca 1889 r. poskładali egzaminy na sekretarzy, otrzymają posady sekretarzy pocztowych.

W Toruniu d. 21 bm. kat Reindel z Magdeburga ściął głowę wdowie Teofili Budniewskiej, skazanej na śmierć za otrucie męża. Wyrok przeczytano skazanej po niemiecku i po polsku, poczem czynność tracenia trwała trzy minuty. Przed trzema tygodniami stracono w tem samem miejscu na podwórzu więzienia owczarka Murawskiego.

Z Cieszyna, Książę biskup wrocławski, dr. Jerzy Kopp ofiarował 1000 złr. na wybudowanie wieży kościelnej w Borowej.

W Krakowie Okrutna matka Aniela Kantorowicz Rzeźniczka, rozgniewawszy się na córkę Florentynę o jakąś błahostkę poczęła ją bić w ulicy Siennej, a przewróciwszy na ziemię, kopała nogami i rwała jej włosy z głowy. Dopiero przechodnie oderwali od biednej dziewczyny, rozjuszoną kobietę. Pobitą Florentynę z licznemi obrażeniami na ciele, zaprowadzono do stacji ratunkowej, gdzie jej udzielono odpowiedniej pomocy. Okrutną zaś matką zajęła się policja.

(NADESŁANO.)

Rozmowa Piotra z Pawłem.

Piotr: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Paweł; Na wieki wieków Amen. A witajże Piotrze, jużeśmy się dawno nie widzieli, ani z sobą mówili.

Piotr: Tak, tak, ale cóż po naszej rozmowie gdy ona nie wiele skutkuje, i wszystko idzie jednym pędem, a nie na lepsze tylko na gorsze, a to ostatnie można znaleść w każdej warstwie ludzi, co Boga nie znają ani Jego przykazań.

Paweł: A to jeszcze u tych co chcą uchodzić za oświeconych ludzi, a mam tu na myśli takich, którzy niby oświatę rozpisują i w świat puszczają, — i w tej oświacie naturalnie nauczają, żebyśmy Boga i bliźniego miłowali, jako siebie samego, a oni inaczej czynią, więc czyż można im wierzyć iże oni miłują bliźniego?

Piotr: Naturalnie, że nie. Teraz też domyślam się o kim tu mowa.

Paweł: No, o kim że innym, jak tylko o pewnej Redakcyj, która się chełpi tytułem swego pisma, że ma piękne miano, ale uczynki ich nie są najlepsze.

Piotr: Tak. Tak, ja też już nieraz czytałem w tej naszej „Gwiazdzie“, jak ona bywa w tamtem piśmie obczerniana, nienawidzona, chociaż ona milczy nieraz bardzo długo, a kiedy już wytrzymać nie może, — gdy tego dosyć, toż się też odezwie i zbije te fałsze na raz, a to tak dokumentnie, że sobie nieraz brawo zawołałam, aż mi żona przerywa i pyta, co się tak cieszę.

Paweł: Wiesz Piotrze, daj my tej sprawie spokój, bo sąd o niej nie do nas należy. Pan Bóg to tam rozsądzi, jeżeli nie teraz, to za czasem — a my czyńmy tylko to co nam sumienie nakazuje, czytajmy takie pismo, co się samo nie wychwala, lecz jego abonenci je chwalą, a tem pismem jest „Gwiazda“, która sama nigdy się nie chwali, chociaż jest chwały godna.

Piotr: To prawda. „Gwiazda“ już dla tego jest chwały godna, że zaraz na wstępie nam wypisuje Ewangielią na każdą Niedzielę lub Święto przypadającą i zarazem jej wykład, który nieraz, gdy mi w tę lub ową Niedzielę przytrafi się pracować — i mimo najlepszej chęci nie mogę iść do kościoła, toż sobie ją przeczytam i wiem jaki jej wykład, z czego się niezmiernie cieszę.

Paweł: Ale wiesz Piotrze, że tejże Gwiazdzie“ już bardzo dawno zgon prorokowali, a ona jeno dalej żyje i żyje — chociaż pewni ludzie niewiedzieć co by dali od uciechy gdyby umarła, lecz bracie mój i ty namawiaj jak możesz, i kogo możesz, do abonowania tej „Gwiazdy“ i prośmy Boga, żeby jej pobłogosławił i dał jej jak najlepiej się rozwijać.

Piotr: Wiesz bracie, że kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada — a chociaż mu się jakiś czas wiedzie, to jednak raz kark skręci.

Paweł: Tak jest, i bogacz w Ewangilij się sam wychwalał, mówiąc że da dziesięcinę ze wszystkiego co ma, a gdzie go Pan Bóg podział za jego wszystkie dobre uczynki? wiadomo każdemu.

Piotr: Ale wiesz Pawle, jeszcze jest jedna rzecz, która też jest wspomnienia godna, a tą jest zatrzymanie prenumeraty — bo jak sam słyszałem z wiarogodnego źródła, to są tacy niesumienni ludzie, którzy ćwierć i pół, ba, nawet i rok i dłużej przedpłaty nie zapłacą, a biada temu, bo taki popełnia grzech jeden z tych, które o pomstę do Nieba wołają.

Paweł: Tak, tak, ale nie każdy na to pamięta ale owszem jeszcze mówi, że co mu tam później jak umrze, to on wtenczas nie będzie potrzebował pieniędzy.

Piotr: Ale ten człowiek powinien pamiętać, że „Gwiazda“ o własnych siłach pracuje i wydatkuje— i że redaktor jej znikąd żadnej pomocy nie dostał, jak to inne gazety, a dla tego, że nas biednych robotników broni — chociaż utrzymanie tak wielkiej gazety, jak jest „Gwiazda“, kosztuje dużo bardzo. Ale coś podobnego można tylko pomiędzy polskiemi gazetami natrafić, bo niemieckie gazety ani pół numeru nie dają za darmo, jak przyjdzie ostatni dzień miesiąca lub kwartału, to tak jakby kamień do wody wrzucił, nic więcej nie dostaniesz póki nie zapłacisz.

Piotr; Ale słuchaj Pawle, ostatnio mówiliśmy o Związkach, jakże więc tam z tym waszym związkiem parafialnym?

Paweł: Jak w ogóle z każdym Związkiem.

Piotr: A jakże wam idzie w tym waszym Związku?

Paweł. Dobrze, tego roku szło jakoś nie najgorzej, mieliśmy wprawdzie dużo wydatków, ale dzięki Bogu pokryły się one wszystkie i jeszcze pozostało w kasie coś nad 300 marek.

Piotr: A daliście też już jaką zapomogę komu?

Paweł: Tak jest, chociaż statut nasz dopiero po roku przepisuje pomoc, ale jak komu bieda toż idzie i puka, aby coś dostać, więc jużeśmy 74 marki zapomogi dali a policz dobrze, 20 fenygów wstępne, 20 fenygów składki na miesiąc, 10 fenygów Statut, to uczyni na rok 2 m 70 fenygów, a są i tacy co dostali po 6 i po 10 marek, wsparcia; więc obrachuj sobie jak długo taki członek musi płacić nim wypłaci to co wybrał.

Piotr: Ale dla czego dajecie nie przekonawszy się o człowieku.

Paweł: Tak, to prawda, sami jesteśmy sobie winni, ale co odpowiedzieć? zdaje mi się 3 miesiące temu przyszła jedna kobieta prosiła o wsparcie i otrzymała 6 marek, ale od tego czasu już nie pokazała się ani ona, ani on; widzisz zapłacił zdaje się 2 marki 30 fenygów, a dostał 6 marek, więc i cóżby się stało ze związkiem, gdyby tak wszyscy robili, to po nas.

Piotr: Tak, ale tego ludzie sobie nie uważają — byle dostać co, a o resztę się pytają, —a przecie te 20 fenygównie jest wielką rzeczą. Na ale ja muszę iść, przyjdę zaś nie długo to potem będzie więcej czasu na pogadankę.

Paweł: Tak jest mielibyśmy jeszcze dużo do mówienia, aleć my to wszystko jeden drugiemu przy sposobności wynurzymy, na dzisiaj tego dosyć kiedy nie masz czasu.

Piotr: Więc zostań z Bogiem, do widzenia.

Paweł: Z Panem Bogiem, pozdrow w domu odemnie wszystkich.

Rozmaitości.

Trujący kaftanik. W Warszawie zachorowała pewna młoda pani na drzączkę, osłabienie wzroku i silne bicie serca. Lekarz po długiem badaniu nie mogąc poznąć przyczyny w zdrowem pod każdym względem ciele chorej wpadł, na myśl zrewidowania ubioru i zbadał, że pani ta zapadała na zdrowiu ilekroć brała na siebie jedwabny czerwony kaftanik kupiony we Wrocławiu. Lekarz przesłał kaftanik do chemika, a ten wykrył w nim barwnik silnie trujący. Zatruty stanik razem z adresem składu, w którym go kupiono przesłał lekarz do magistratu miasta Wrocławia. — Pod Warszawą w okolicy Czyżewa pokazały się wilki i porywają inwentarz włościanom. — Jeden z fabrynkantów warszawskich już poraz trzeci wysela do Nowego Jorku znaczny zapas miodu do picia. Mimo wielkich kosztów przewozowych i cała cena ofiarowana przez Amerykan opłaca fabykantowi wszelkie trudy.

Marynarz angielski, który niegdyś był odkomenderowany do strzeżenia Napoleona I-go na wyspie ś-tej Heleny, zmarł w tych dniach w Walencyi, w Hiszpanii. Jerzy Callaghau, który dożył lat 100, wstąpił przed laty 80-ciu, a więc w r. 1811-tym, jako chłopiec okrętowy do marynarki angielskiej. W r. 1819-tym wysłany został jako jeden z dozorców Napoleona na Ś-tą Helenę. Przed laty dwunastu dopiero podał się do dymisji i zamieszkał w Walencji, a do ostatniej chwili największą uciechą starca było, opowiadanie licznym słuchaczom epizodów z czasów niewoli Napoleona, który obdarzał go, jak zapewniał sędziwy marynarz z dumą, szczególną sympatją.

Bogaty żebrak. — O przypadku niezwykłej chciwości donoszą gazety z Irkucka. W jednej małej, starej chatce, zamieszkał dawniejszy kupiec S. Przy nim bawiła jedynie jedna kuzynka, młode dziewczę; zaś S. sam niezwykłym był sknerą. Tamdotąd przybył on z innego miasta, a równocześnie z jego przybyciem rozeszła się wieść, że on jest niezmiernie bogatym. Mimo to chodził po ulicach i żebrał. Kuzynka utrzymywała się przez dawanie lekcyi, ponieważ S. jej oświadczył, że cały swoj majątek stracił w fałszywych spekulacyach. Kuzynka poznała niebawem młodego nauczyciela, niedługo oboje młodzi pokochali się. Krewny dziewczyny energicznie protestował przeciw temu ożenkowi, a gdy kuzynka słuchać go nie chciała, wypędził ją z chaty. Wtedy oboje młodzi pobrali się. Gdy S. o tem się dowiedział, zamknął się w chacie i nigdzie się nie pokazywał, nie opalał nigdy pieca i cierpiał straszne zimno. Niespodzianie ruszył go paraliż. Właściciel chaty doniosł o tem kuzynce, która też nadeszła z mężem swoim. S. bez przytomności leżał na łóżku i zaledwie zdołał wymówić słowa: „Zimno, napalcie w piecu!“ — Ponieważ zaś to było w lecie i upał był na dworze, więc żądanie takie wszystkich nie mało zdziwiło. Otworzono tedy drzwiczki od pieca i ujrzano ułożone do palenia drewka; gdy starzec ujrzał, że wyjęto pierwszy kawałek drzewa, zawołał z wysiłkiem ostatnich sił: „zapalić.“ — I wymówiwszy to żyć przestał. Wyjęto drzewo z pieca i ujrzano wtedy, że piec wypchany był papierami wartościowemi, wynoszącemi maleńką sumę 1,290,000 rubli. Jedyną spadkobierczynią jest owa kuzynka.

W pewnej szkole w godzinie rachunków nauczyciel zadał dzielenie, które zupełnie mało się schodzić. Mały Janek K. napróżno się mozoli, zawsze mu się coś pozostaje. — Antek, pokaż ty jeno, jak się to robi — rzecze nauczyciel do jednego starszego ucznia, podczas kiedy sam przegląda i poprawia zeszyty uczniów. Lecz i Antkowi zawsze coś pozostaje. — Osły — woła nauczyciel zniecierpliwiony teraz ja wam pokażę. Liczy on — lecz o dziwo! — i jemu rachunek nie schodzi. Wykazuje się wreszcie, że zadanie źle było podyktowane. — Tym razem ja byłem tym osłem — powiada nauczyciel. — Proszę pana nauczyciela — odzywa się jeden chłopak z ostatniej ławy — o tem ja już dawno wiedziałem. — Niegodziwcze — woła zgorszony nauczyciel — co ty sobie pozwalasz. — Przecie ja tylko powiadam — odpowie chłopaczek płaczliwie — że ja dawno już wiedziałem o tem, że zadanie źle było napisane.

Liczyć sto lat i tańczyć jeszcze, do tego trzeba być mieszkańcem zdrowych wielce stron Prus Wschodnich — piszą tamstąd. Zeszłego tygodnia obchodziło w Lyku małżeństwo Preus dyamentowe swe wesele. Małżonek, liczący 102 lat jest jeszcze rzeźwy i krzepki tak na ciele jak i na umyśle. Lecz małżonka, licząca blisko 102 lat- cieszy się jeszcze znakomitą siłą cielesną i niezwykłą rześkością. Kilkakrotnie jeszcze tańczyła w dniu tym a najczęściej 60-letni syn z matką dob jał. To chyba niezwykle rzadki wypadek.

Z LITERATURY.

Nakładem Wydawnictwa „Gwiazdy“ w Bytomin G.-Szl. ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) 26 — wyszła z druku i tamże jest do nabycia książka pod tytułem:

Officyum i Pacierze codzienne tercyarskie III-go Zakonu Ś. Ojca Franciszka Serafickiego

z dodatkiem różnych i pięknych Modlitw odpustowych, z Różańcem ś-tym do N. Imienia Jezus, z bardzo pięknemi i budującemi naukami, jak dni dobrze zaczynać i kończyć — z Modlitwami porannemi, wieczornemi, z Nabożeństwem do Mszy świętej, z psalmami Nieszpornemi, Hymnami, z pieśniami i Modlitwami na „Zgromadzenia Tercyarskie“.

Książka ta bardzo dogodna i dla wszystkich wiernych, zawiera bowiem bardzo piękne modlitwy dla każdego stanu, do których Ojcowie śś. przywiązali wieloliczne odpusty. Oprócz tego, książeczka ta zawiera jeszcze i „drugie Officjum Serafickie, krótsze, ustanowione dla III. Zakonu, przez Ojca świętego Leona XIII., dla szczególniejszej wygody tych, którzy ciężką pracą osłabieni, mogą krótszemi modlitwami zadość uczynić swemu Zakonowi.—Cena książki w oprawie, w płócienko, z krzyżykiem złotym, z czerwonym brzegiem, stron 272,—1-dna marka,— kto nabędzie razem sztuk 10 za gotówkę, dostanie 11-tą bezpłatnie.—Książki te są też na składzie w Królewskiej hucie w księgarni Pawła Gaertnera; w Tarnowskich górach w księgarni następcy A. Kothego; i w Gliwicach w księgarni Oskara Groetschel.—Wszystkie modlitwy w tej książce zawarte, zebrane są z rozmaitych i przez wysoką Władzę duchowną approbowanych i wszystkim wiernym zalecanych książek.

KALENDARZYK.

Piątek	29 stycznia	ś.	Franciszka.
Sobota	30 „	„	Martyny p.
Niedziela	31 „	„	Piotra z Nol.
Poniedziałek	1 lutego	„	Ignacego.

Kalendarzyk słowiański.

Jutro, w piątek: Witisława; — pojutrze: Dobrogniewy; — w niedzielę: Spitogniewa; — w poniedziałek: Zegoty.

Wsprawie procesu

wktórem to przeciwnicy nasi czują się obrażeni a o którym tyle piszą, że go wygrali potrzebna nam jest „Praca“ z ostatnich dwóch kwartałów 90 i początku 91 roku i gdyby kto z życzliwych posiadał prosilibyśmy o takowe pożyczenie nam jej.

Od Zarządu związku wzajemnej pomocy gornoszlązkich Robotników.

Członkowi związku N. P. Na zapytanie odpowiadamy, żeśmy w [illegible] żadnego zgromadzenia nie urządzali. W „Pracy“ z umysłu napisano tak dwuznacznie, aby przeciwko nam bałamucić, boć „Praca“ wie, że tutaj jest więcej związków — gdyby więc myślała uczciwie napisałaby wyraźnie, o którym związku mówi.

Zarząd starego związku wzajemnej pomocy górnoszlązkich robotników.

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ

Z powodu zwinięcia interesu

sprzedaję kapelusze dla pań i dzieci, kapoty, szale, pióra, kwiaty, koronki, gazy, atłasy, aksamity i inne towary po bardzo tanich cenach. Kto więc potrzebuje, niech korzysta z taniego zakupna.

BYTOM, ulica Dworcowa 26.

W. CZERNIEJEWSKA.

Nakładem Księgarni ludowej katolickiej
(STANISŁAWA K. CZERNIEJEWSKIEGO)
w **Bytomiu G.-Szl.**, przy ulicy Dworcowej (Bahnhof-Strasse Nr. 26).

wyszła świeżo z druku:
„Książeczka do Nabożeństwa“ p. tyt.: **„Mały Wybór nabożeństw“** dla młodego wieku, w małym formacie — str. 102 i VI., zawierająca piękne modlitwy, Tabliczkę świąt ruchomych, przedmowę do dziatek, Pacierz cały, przykazania Boskie i kościelne, Modlitwy poranne i wieczorne; Sposób słuchania Mszy ś-tej, Litanję do Matki Boskiej i do N. Imienia Jezus, Nauki o Sakramentach Świętych, Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii ś., z Modlitwą za rodziców z pięknemi Naukami o czci Boga, o posłuszeństwie, o pilności i pracowitości, o skutkach kłamstwa i innych wadach dziatek, oraz „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Panny“ i Pieśni nabożne, jak: „Twoja cześć chwała“, „Przed tak wielkim Sakramentem“, „O Przenajświętsza Hostja“. „Kto się w opiekę“ i „Święty Boże! Święty mocny i t. p.“—Cena książeczki bardzo mała, bo tylko **25 fen.** już z oprawą. Kto weźmie sztuk 10 dostanie 11-tą darmo-

---



Jan Koczur, mistrz stolarski,
mieszkający **w Szarleju** naprzeciw pana Loebingera — otworzył tamże

MAGAZYN TRUMIEN.

Za trwałą i akuratną pracę poręcza — i oddaje w najtańszej cenie.

Zakład przygotowawczy
na pomocników pocztowych pod nadzorem magistratu
w Jauer
i pod wyższym nadzorem Królewskiej Regencyi w Lignicy **zacznie** swój następny kurs 20 Kwietnia 1892 roku. Bliższych wiadomości udzieli dyrektor

G. Müller.

PIĘKNY, DUŻY i WIDNY
SKŁEP
jest zaraz do najęcia. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy.“

Księgarnia ludowa katolicka
„GWIAZDY“
Stanisława Czerniejewskiego
poleca między innemi książkami **dla dorosłych,** także **i dla dzieci (bardzo tanio)**
książeczkę do Nabożeństwa
małego formatu, ale z pięknem nabożeństwem, modlitwami i **bardzo ślicznemi** naukami. Cena książeczki już z oprawą **25** fen.

W księgarni „Gwiazdy“ są też na składzie i „kalendarze **Maryańskie**“ — oraz rozmaite inne książki i książeczki na **podarki gwiazdkowe** bardzo przydatne.



Hamburgsko-Amerikańskie
Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej
Expressowe
i poeztowe statki parowe
pomiędzy
HAMBURGIEM a NOWYM YORKIEM
jedne z najprędszych i największych niemieckich poeztowych okrętów parowych.
Jazda przez Ocean trwa 6 do 7 dni
Prócz tego regularna komunikacya parowców pocztowych **Nr. 708.**
z Hamburga do

Baltimore	Canada	Zach. Indyi
Brazylii	Wschodniej	Hawany
La Plata	Afryki	Mexico,

Bliższych informacyi udzieli
A. PISKORCZ w Wielkich Strzelcach (Gr.-Strehlitz.)

„Centralny Hotel“ w Gliwicach.

Niniejszem donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem nowy i jak najlepiej urządzony

Central-Hôtel

w pobliżu poczty jak i rynku. Moja **restauracya na dole,** a eleganckie pokoje dla Towarzystw na pierwszem piętrze.
Polecam się więc łaskawym względom.

Gliwice, 14-go stycznia 1892.

T. Schwider.

---

10. Tausend!

Grüsst mir das blonde Kind am Rhein.

Lied für eine Singstimme mit Klavierbegleitung
von
Wilhelm Heiser.

op, 409: Preis 60 Pfennige

Dasselbe für tiefe Stimme	Mk.	—: 60
„ mit Zitherbegleitung von Gutmann	„	—: 30
„ für Klavier allein, brill. Fantasie v Behr	„	1 50
„ für Violine u. Klavier, brill. Fantasie von Herm. Necke	„	1: 50
„ für Männerchor, Part. u Stimmen	„	—: 80
„ die 4 Stimmen allein	„	—: 60

Dutzende Kompentsten haben durch den Erfolg dieses neuesten Heiserschen Liedes verführt, den Text in Musik gesetzt, weshalb ich bitte, bei Bestellung auf den Komponisten W, Heiser zu achten

Gegen Einsendung des Betrages versendet franko

P. J. Tonger in Köln a/Rh.

Nakładem „Gwiazdy“
w Bytomiu G.-Szl.,
przy ulicy Dworcowej Nr. 26,
wyszły i tamże są do nabycia:

1) **Modlitwa** codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) **Modlitwa** do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas Błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana“.
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat.“ (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się **odpowiedni rabat.**

Tamże jest i wiele innych Pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

Mieszkam w Bytomiu na Reitszuli (Schiesshausstrasse Nr. 2) w domu wdowy p. Friedrich: robię podania i skargi tak do sądów jako i innych urzędów w trudnych i **zawikłanych** sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallversicherungsachen), które muszą być dla tego samego z największą dokładnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego.

Tondygroch
koncesyonowany pisarz publiczny.

---

słabość męzką
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a Ochronawłasna

Cena wydania polskiego:
1 Marka
Cena wydania niemieckiego:
3 Marki.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma swą książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt. Nr 34.)

Dwoch towarzyszy
i dwóch uczni
mogą się zaraz zgłosić u mistrza stolarskiego w Lipinach

Stosza.

Będę pisywał skargi i inne podania na Lipinach w oberży p. Schotta przy targowisku, co piątek i sobotę i upraszam o łaskawe poparcie.

Richard Pohl.
pisarz ludowy.

Od Nowego Roku
otworzyłam w Nowej Dorocie przy Zabrzu sklep wiktuałów obrazów, i zwierciadeł, który szanownej Publiczności polecam

Franciszka Swoboda.

Tamże można także zapisywać i „Gwiazdę“.

Hamburgsko-amerykańskie

Towarz. akcyjne jazdy parowcem

Przeprawa parowcem pocztowym wprost



w kierun u Stettin — Przerko Tanie ceny przewozowe. Najlepsze opatrzenie. Jedyna linia jazdy parowcowej wprost pomiędzy Prusami a Półn. Ameryką. Bliższych wiadomości udziela: A. Piskorcz, Wielkie Strzelce (Gross-Strehlitz).

Nowe gęsie pierze
wraz z wszystkiem puchem wysyła za zaliczką jednakże nie niżej 10 funtów po 1,50, grubsze gęsie pióra po 60 fenygów.

Gustaw Lustig, Berlin, Prinzenstr. 43.

Wodna puchlina

ma, choroby nerkowe i zatłuszczenia mogą być uleczone i chorzy znaleść pomoc podług, przez lekarzy wypróbowanej metody.
Friedrich Mayer, Münster i W,

RUMPEL
prktyczny pomocnik lekbrskzi w Tworogu G.-Szl. konc. przez królewską rejencyą, leczy prędko i doskonale kremfy, wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie tylko przez medycyny rozpędza flus solny, wszelakie bóle, rematyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, i atestów posiadam; który nb żądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.



J. Andela
nowo wynaleziony zamorski
proszek
wytępia pluskwy, pchły, szwaby, rusy, muchy, mrówki, pchły ptasze, wogóle wszelkie owady ze szybkością i pewnością prawie naturalną, tak, że lęgu owadów nie pozostaje ani śladu.

Prawdziwy i tani w Pradze u **J. Andela,** drogeryi „u czarnego psa.“
13. Husowa ulica 13.
W Gliwicach u pana Józefa Edlera, w Bytomiu u p. J. A. Adamietz, w Katowicach u p. M. Przywara, w Królewskiej Hu ie u F. W. Artel i St. Suchy, w Zabrzu u p. Th. Sosnik.

Staranna praca
Zakład fotograficzny
Silbergleit'a
w Gliwicach
Ulica dworca kolei żelaznej w domu p. Bzrek, poleca się Szanownej Publiczności.

Nizkie ceny.

Mam wielki skład

Niech się każdy przekona, że u mnie wszelki towar kolonialny, jak to:

kawa, cukier.

zawsze świeży w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

J. Rodewald
w Gliwicach
przy „Germanii.“

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) Nr. 26, dom p. Nehra.